Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 148 || **Wąbrzeźno**, czwartek dnia 22 grudnia 1938 || Rok 20

Po wyborach

TORUŃ. W dniach 4, 16, 17 i 18 bm. na terenie województwa pomorskiego odbywały się wybory do rad miejskich i gromadzkich. W wyborach gromadzkich w przeszło 84 proc. miejscowości zgłoszono tylko listy kompromisowe, co świadczy o zupełnym załamaniu się haseł demagogicznych i partyjnych na wsi.

Co się tyczy wyborów do rad miejskich to zarządzone one zostały w 37 miastach województwa pomorskiego. Z tej liczby w dniu 4 grudnia miały się odbyć wybory w 11 miastach, a w dniu 18 grudnia w 26 miastach.

W dniu 4 grudnia odbyły się wybory tylko w 9-ciu miastach, natomiast w 2-ch zgłoszono listy kompromisowe.

W dniu 18 grudnia odbyły się wybory w 22 miastach, a w 4-ech zgłoszono listy kompromisowe.

Wobec powyższego wybory odbyły się tylko w 31 miastach Pomorza, a 6-ciu zgłoszono listy kompromisowe.

Według dotychczasowych obliczeń nieoficjalnych i prowizorycznych w wyborach miejskich z dni 4 i 18 grudnia, Stronnictwo Narodowe utrzymało naogół swój stan posiadania, zyskując w Toruniu i Inowrocławiu, a tracąc w wielu innych miastach. Stronnictwo Pracy, Z. Z. P. i P. P. S. na ogół wzmocniły swój stan posiadania. Listy gospodarcze O. Z. N. i innych ugrupowań gospodarczych i zawodowych o charakterze apolitycznym uzyskały ogółem 34 proc. ogólnej liczby mandatów.

Prezesi Czarliński i Mikołajczyk na Zamku

W dniu 9 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji prezesów obu organizacyj rolniczych Pomorza i Poznańskiego i to pp. Leona Czarlińskiego i Stanisława Mikołajczyka, którzy przedłożyli Panu Prezydentowi istotną sytuację gospodarczą i społeczną, w jakiej znalazło się rolnictwo ziem zachodnich.

Przedłożonymi zagadnieniami Pan Prezydent żywo się zainteresował, wykazując wiele zrozumienia i przychylności dla ciężkiej sytuacji rolnictwa. Audiencja trwała około dwóch godzin, po czym obaj prezesi złożyli wspólny memoriał Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, krystalizujący najważniejsze zagadnienia rolnicze chwili obecnej.

Poprawa handlu zagranicznego Polski

Bilans handlu zagranicznego Polski i Gdańska przedstawiał się w listopadzie b. r. jak następuje:

Przywóz — 280,319 ton, wartości 106,010 tys. zł. Wywóz — 1.626.825 ton, wartości 115.839 tys. zł. Dodatnie saldo wyniosło więc w listopadzie r. b. 9.829 tys. złotych.

W porównaniu do października rb. wywóz wzrósł o 8317 tys. zł, natomiast przywóz zwiększył się o 7951 tys. zł. Zwiększył się wywóz żelaza i stali, węgla, żyta, lnu i odpadków, rur żelaznych stalowych, szyn kolejowych, nawozów ziemniaków świeżych oraz desek i cukru.

A więc już drugi z kolei miesiąc daje nam dodatnie saldo bilansu handlowego. Po przeszło rocznym niedoborze. Jest to duży sukces.

Ozimny zagrożone

W kołach rolniczych wyrażono poważne obawy o stan ozimin na Pomorzu wobec zupełnego braku powłoki śnieżnej. — O ile w najbliższym czasie nie spadnie obfity śnieg — to doczekamy się takiej klęski nieurodzaju jak 2 lata temu.

Czy nastaną lepsze stosunki Polski z Czechosłowacją

PRAGA. Powołując się na komunikat PAT. w sprawie aide-memoire, złożonego dnia 16 grudnia przez charge d'affaires R. P. czesko-słowackiemu ministrowi spraw zagranicznych — czesko - słowackie biuro prasowe stwierdza, że okoliczności, na które wskazuje aide - memoire rządu polskiego, będą przedmiotem szczegółowego i najbardziej surowego dochodzenia. Rząd czesko - słowacki przez usta prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych stwierdza ponownie, iż pragnie poczynić lojalne i szczere wysiłki, aby osiągnąć dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, a więc także z Polską, podkreślając zarazem, że na terytorium Czechosłowacji nie będzie tolerowana żadna akcja irrendentystyczna, skierowana przeciwko jakiemukolwiek obcemu państwu, a więc tym samym i przeciwko Polsce.

Niemcy znów piszą o zmianie granic

BERLIN. Na łamach „Deutsche Allgemeine Zeitung" pojawił się charakterystyczny artykuł, zajmujący się terenami granicznymi Niemiec, gdzie odczuwalne są trudności, wynikające z niepokrywania się granicy politycznej z granicami etycznymi. Dziennik kończy swe spostrzeżenia opisem stosunków na granicy polsko-niemieckiej. Bezpośrednio po tym dochodzi do następującego wniosku: „Coraz bardziej przybiera na znaczeniu dążenie do wyrównania nieznośnych granicznych trudności przez wymianę terytoriów itp. poprawki. Nacjonalizacja granicy w wielkiej i małej mierze jest jednym z najbardziej ważkich zadań dzisiejszej Europy".

Tragedia na szosie

CHOJNICE. Na szosie Czersk-Karsin rozegrała się krwawa tragedia.

Powracający z jarmarku onegdaj w Czersku robotnik Jon Miloch z Mokrego, który szedł w towarzystwie robotnika Krauzego, zatrzymał jadącego wozem Fr. Trokę z Zamościa z prośbą o odwiezienie ich do wsi. Troka na to zeskoczył z woza i uderzył kłonicą Milocha w głowę.

Leżącego nieprzytomnie Milocha uderzył jeszcze raz po czym rzucił się na Krauzego, uderzając go w ramię. Miloch doznał pęknięcia czaszki nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Zabójcę aresztowano.

Spłonął największy motorowiec szwedzki

MEDIOLAN. W stoczni Monfalcone spłonął będący jeszcze w budowie 28,000-tonowy motorowiec „Stockholm", należący do szwedzko - amerykańskiej linii transatlantyckiej. Pożar objął cały okręt. Straż ogniowa była zupełnie bezsilna. Okręt uległ całkowitemu zniszczeniu.

„Stockholm" miał rozpocząć w lecie rejsy do Ameryki, jako największy statek motorowy szwedzkiej floty handlowej.

Smierć w fałdach celofanowej sukni Sprawca pożaru sukni popełnił samobójstwo

BUKARESZT. W Bukareszcie zmarła ofiara zagadkowego zajścia w restauracji „Bandy" p. Joanna Lahovary. Jak wiadomo odniosła ona ciężkie poparzenia wskutek podpalenia jej celofanowej sukni przez towarzyszącego jej płk. Vulturescu. Płk. Vulturescu bezpośrednio po wypadku popełnił samobójstwo. Był on szefem sztabu DOK w Bukareszcie. P. Lahovary, należąca do najwyższych kół towarzyskich Bukaresztu, osierociła 2-miesięczną córeczkę.

Ruś Podkarpacka w obliczu śmierci głodowej

UNGWAR. „Karpatoruski Głos" donosi, że obecna sytuacja na Rusi Podkarpackiej jest nie do utrzymania. Ludność coraz gwałtowniej domaga się przeprowadzenia plebiscytu.

Wołoszyn — pisze dziennik — licząc się ze zmianą sytuacji, sonduje obecnie opinię Budapesztu co do ewentualnego uzyskania amnestii dla siebie i swoich zwolenników po przyłączeniu Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Sprawa dalszej aprowizacji Rusi Podkarpackiej, która dotychczas odbywała się w drodze sprawdzania żywności z dobno przyznać dalszych kredytów na wyżywienie, wobec czego Rumunia wstrzymała transporty kukurydzy dla Rusi Podkarpackiej. W tej sytuacji ludność karpatoruska znajduje się w obliczu śmierci głodowej.

Rumunii — utknęła obecnie na martwym punkcie. Czesi, powołując się na „samodzielność" tego kraju, nie chcą po-

Polska przestrzega Pragę przed skutkami agitacji przeciwpolskiej

PRAGA. Chargé d'affaires Rzplitej w Pradze złożył czesko-słowackiemu ministrowi spraw zagr. memorandum, w którym rząd polski zwraca uwagę pewnych ośrodków i organizacyj na terytorium republiki czesko-słowackiej, oraz przestrzega przed skutkami i wpływem jakie może to mieć dla układu stosunków między Polską a nową Czechosłowacją.

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Polacy na azjatyckich szlakach

Poprzednik Beniowskiego przed 300 lat

Do dnia dzisiejszego nie znalazł swego piewcy. Nikt nie pokusił się, aby w ramach bohaterskiego eposu zamknąć życie i losy tego dziwnego człowieka. Nie miał tego szczęścia co Beniowski, aby czynami swymi zapłodnić fantazję pisarzy i unieśmiertelnić swe imię w dziesiątkach liczących tomach powieści. Jaksa Czernichowski Nicefor pozostał nieznany, jak tyle jemu podobnych postaci, które nie szukając rozgłosu, dokonały czynów jeśli nie wielkich, to w każdym razie nieprzeciętnych.

Cofnijmy się myślą prawie o trzy wieki wstecz. Drogą długą jak noc podbiegunowa, tym późniejszym męczeńskim szlakiem najlepszych synów Polski, drogą gubiącą się w bezskresnych przestrzeniach Sybiru podążał, kopiąc się w śniegu, sznur sań, zaprzężonych w niewielkie włochate konie. To Rosja europejska posyłała swej siostrzycy azjatyckiej świeżą dań kajdaniarzy, dla których nie było miejsca w cywilizowanym społeczeństwie. Jechali na ten skraj świata, aby w ciężkiej pracy w podziemiach kopalń okupić swoje winy straszliwe, a wymazani z pamięci ludzkiej, mogli dokonać nędznego żywota, wyrwanego spod stryczka szubienicy.

Wśród tych zbrodniarzy, polecony specjalnym względom, znalazł się również człowiek z innego świata, Nicefor Jaksa-Czernichowski.

Niedawno jeszcze zamożny pan, a obecnie zesłaniec, nie dźwigał na swych barkach ciężkich przewinień, a jego chmurnego oblicza nie szpeciły niskie żądze nieopanowanych namiętności ludzkich. Z oczu biła mu duma, a cała postać i obejście znamionowały, że nie jest on zwyczajnym zbrodniarzem, wleczonym na Sybir na mocy karzącego wyroku. Przestępstwo jego wypłynęło z miłości do ziemi ojczystej, a choć był jeńcem wojennym, to jednak przez surowych sędziów za przestępcę uznany, podzielić musiał los zwyczajnych zbrodniarzy. Tylko tyle, że go do ciężkich robót nie pędzono i nogi miał wolne od kajdan. Ale miał już na zawsze pozostać zdala od kraju i nigdy nie zaznać wolności.

Pod Jenisiejskiem w kopalni Ust — Kułak krwawi się potem, zapomniany przez ludzi zesłaniec. Ryje kilofem chodniki, łudząc się, że sobie swobodę wykuje. Tnie go przez plecy batem dozorca, gdy bezsilny odpocznie na chwilę. Nie ulży jego doli nawet inspektor kopalni. Jaksa-Czernichowski Nicefor, gdyż nic nie pomoże dobroć jednego człowieka przeciw zwartej grupie podstępnych chytrych i mściwych sobków, drżących o swój stan posiadania. Gubernator Obuchow. człek twardy, ani słyszeć nie chce o jakichś zmianach w kopalni. Tak było od lat i pozostanie dalej ku większej chwale Rosji.

A więc nie. W duszy zrodzi się bunt. Zaczną się ciche narady i szepty po kątach. Z podziemi kopalni Ust — Kułak, stęskniony za słońcem i wolnością wyjdzie na powierzchnię zbrodniarz, aby rozpocząć nowe życie.

Wybrał takich, o których wiedział, że go nie zawiodą i nie powrócą na dawną drogę. Niewielu ich było; 84 i on jako dowódca. Wśród nich Polacy, zesłani tutaj za takie jak on „przestępstwa". Po licznych przygodach dotrą wreszcie nad Amur. Poza nimi zostało groźne carstwo i nie obawiali się już zemsty moskiewskich siepaczy.

Zaczęła się ciężka praca pionierska. Runęły pod uderzeniami siekier stuletnie olbrzymy leśne; w nieprzebytej głuszy powstała nowa osada. Jej założyciel nie ustaje w pracy i kolonizuje okolicę, a wreszcie tworzy samodzielne państewko „Jaksa", utrzymujące stosunki z Chinami. Ciekawy jest fakt, że z państewkiem tym korespondencję dyplomatyczną przeprowadzał rząd chiński w języku polskim.

Prawie ćwierć wieku panował Czernichowski w swym państwie, rządząc sprawiedliwie, a pamięć o nim, jako o „Chanie Mądrym", przetrwała w Chinach, dając świadectwo niepożytej energii i wysokiej kultury Polaków.

DZIEŃ PRACY

Że zapracować sobie trzeba pogodę
I ciszę jasną, ucz się — duszo — od wsi cichych,
Od starszych, krzywych pługów i lepianek lichych,
Co kryją już dziesiąte pokolenia młode.

Bo ich starości mądrość dostojna jest złotem
A że kto ziemi wierny być umiał ten boży:
Niech ci chłop namuloną dłoń na czole złoży
I pomaże cię świętym utrudzeniem potem.

I ślubuj twardej pracy wieczne niewolnictwo,
Co nie jest jarzmem, jeno dumą i nadzieją
Na szczęsne, zasłużone spoczynku dziedzictwo.

A kiedy w bezczynności znużenia zadrzemiesz,
Przyśni ci się i pracę przypomni ci lemiesz,
Boś jest z tych, którzy dzieło ukończyć umieją.

Może kiedyś po długich dniach cierpliwej pracy,
Otworzywszy szeroko swej chaty zawory,
Patrzeć będę na pełne stodoły, obory,
Z sercem pogodnym, kornym, jak pańscy prostacy.

I kiedy słońce chować będzie się za lasy,
Zwołam was wszystkich do mnie, tu przed wrota moje:
Łaknącego nakarmię, spragnionych napoję
I otworzę przed wami wszystkie me zapasy.

I błogosławić będę każdemu, kto wchodzi
Pod dach mój z prośbą. Bierzcie!
Dla was pracowałem!
A kto bez mnie bierze, nie jest mi jak złodziej!

Mnie starczy dobre słowo od was i kęs chleba.
Jam szczęśliw, żem nauczon przestawać na małym
I że mi tych dobytków wszystkich nie potrzeba.

Leopold Staff.

Milionowego skarbu bankiera-oszusta

poszukują jego angielscy wierzyciele

Policja angielska i francuska poszukuje obecnie prawdziwego skarbu, który bynajmniej nie jest ukryty pod ziemią, w tajemniczych skrytkach, ani w ciuplach drzew, ale — w safesach bankowych. Najmniej jednak jest osiągalny dla tych, którzy teraz pragnęliby go zobaczyć.

Skarb ten ukrył bankier londyński Stanley William Tanfield, który obecnie odbywa karę siedniu lat ciężkich robót za oszustwa gieldowe i finansowe. Wierzyciele, poszkodowani utworzyli natychmiast syndykat i rozpoczęli dochodzić pretensji na osobistym majątku milionera Tanfielda. I spotkała ich niespodzianka. Finansista oznajmił spokojnie, że nie posiada ani jednego grosza, że stracił wszystko, i że „bardzo żałuje, ale nie może zaspokoić wierzycieli". Rozpoczęto poszukiwanie; stwierdzono, że na krótko przed swym aresztowaniem Tanfield w towarzystwie swej żony, Amerykanki z pochodzenia, u różnych jubilerów Londynu skupywali masowo wprost drogie kamienie, diamenty i złote klejnoty wartości przeszło pięciu milionów złotych. Po skazaniu męża — piękna pani Tanfield wyjechała z trójgiem swych małych dzieci potajemnie do Francji, gdzie zamieszkała z kilkorgiem służby w wytwornej willi.

Odnaleziono ją tam jednak i przedstawiciele syndykatu wierzycieli usiłowali na próżno ją skłonić do zdradzenia, gdzie ukryty jest skarb. Część jego znaleziono przypadkowo w safecie banku londyńskiego. Były tam klejnoty, złote monety, drogie kamienie i bezcenne futra. Ale to tylko część. Przypuszczają, że reszta skarbu znajduje się w bankach paryskich.

Tymczasem jednak — pani Tanfield zmyliła czujność armii detektywów, obserwujących jej dom i — zniknęła, zostawiając swe dzieci i dom, ale zabierając z sobą tajemnicę ukrycia skarbu, a kto wie, czy i nie sam ten skarb.

Zrozpaczeni wierzyciele bankiera oszusta poszukują więc teraz nie tylko jego skarbów, ale i jego żony.

Rekordowa oszustka matrymonialna

24 razy zamężna i przeszło czterysta razy zaręczona

Paryż ma swoją wielką sensację. Przed 3-cim senatem karnym w Paryżu toczy się obecnie rozprawa, która rozmiarami i liczbą oszustw matrymonialnych prześciga wszystkie podobne dotąd znane afery.

Jeanette Laytte, córka kupca z Reims już jako młoda dziewczyna zdołała zrobić spostrzeżenie, że się mężczyznom bardzo podoba. Zalotna z natury, zaczęła więc podróżować po międzynarodowych kąpieliskach, gdzie stawała zawsze w najbardziej wykwintnych hotelach. Gdziekolwiek się pojawiała, otaczał ją niebawem rój adoratorów. Posiadała ona sztukę oczarowania mężczyzn, który ciągnęli do niej jak ćmy do światła. Każdy z nich gotów był ofiarować jej swą rękę. W ten sposób Jeanette przez szereg lat żyła kolejno po kilka miesięcy w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Rzymie, za każdym razem u któregoś z swoich legalnych mężów. A każdemu umiała wytłumaczyć, że potrzebuje urozmaicenia, że musi podróżować i że jest dla niej nieznośnym zbyt długo siedzieć na jednym miejscu. Żadnemu z jej mężów nie przyszło do głowy, żeby żona jego te wakacje małżeńskie wykorzystywać mogła dla podtrzymywania innych swoich małżeństw.

Lecz — takie to już koleje rzeczy na świecie, dzban tak długo wodę nosi, aż się ucho urwie. Byłby ten dzban małżeński może jeszcze długo funkcjonował, — gdyby nie pusty zbieg okoliczności. Jeden ze słomianych wdowców pięknej Francuzki który w czasie swego urlopu małżeńskiego wybrał się w podróż, zaszedł przypadkiem do pewnego kościoła w Rzymie, w którym właśnie młoda para brała ślub. Obcy zaczął się uważnie przyglądać młodej pani i stwierdził, że jest ona fantastycznie podobna do pewnej kobiety, którą kiedyś był poślubił i która go już od dłuższego czasu opuściła.

Jeanette Layette nie usiłowała się wcale bronić i zeznała przed sędzią śledczym, że wzięła dwadzieścia cztery razy ślub i że zaręczyła się przeszło czterysta razy. Kariera pięknej Francuzki, która w tak niesłychanie wyrafinowany sposób potrafiła wodzić za nos mężczyzn, na razie skończona. Obecnie odpowiada ona za oszustwa matrymonialne przed jedną z paryskich izb karnych. Sądząc po aktach i ogromnej liczbie wezwanych na rozprawę świadków, liczyć należy z czterotygodniowym trwaniem procesu.

Uchwała komisji ekonomicznej w sprawie sytuacji zbożowej na Pom.

Na terenie woj. Pomorskiego położenie rolnictwa uległo w ostatnim czasie bardzo poważnemu pogorszeniu z powodu silnej obniżki cen wszystkich produktów zbożowych, niskich cen na artykuły zwierzęce i klęski pryszczycy, jak również z powodu słabego urodzaju ziemniaków i dużych trudności przy eksporcie ziemniaków zagranicę.

Komisja Ekonomiczna PIR. stwierdza, że mimo tych niekorzystnych objawów ogół rolnictwa pomorskiego lojalnie ustosunkował się do wymogów tegorocznej polityki zbożowej Rządu, co wyraziło się, w związku z przeprowadzoną przez organizacje rolnicze propagandą, w silnym popycie na kredyty zbożowe i powstrzymywaniu się przez rolników z podażą zboża w miesiącach pożniwnych. Aczkolwiek również podaż zboża nie jest nadmierna i odpowiada na ogół popytowi, to jednak sytuacja na rynku zbożowym nie uległa żadnej poprawie. Rolnik pomorski, tracąc nadzieję na poprawę cen w najbliższym czasie będzie zmuszony dla wywiązania się ze swych obowiązań w zakresie publicznym jak i dla spłacenia długów, których terminy płatności zapadły lub nadchodzą rzucić większe partie zboża na rynek, co przyczyni się do dalszego pogorszenia sytuacji gospodarczej rolnictwa pomorskiego. Dotknie to przede wszystkim warsztaty rolne słabsze, najmniej zasobne w kapitały obrotowe. Z uwagi na te przyczyny Komisja Ekonomiczna stwierdza, że należy obawiać się w przyszłości całkowitego poderwania zaufania do kredytu zaliczkowego i rejestrowego, gdyż w obecnie wytworzonej sytuacji rolnik będzie zmuszony do zastawionego zboża jeszcze pewne kwoty dopłacić, albowiem uzyskiwana cena zboża nie pokryje nawet zaliczki otrzymanej przez niego na poczet tych kredytów.

Wymianom zboża zostaną częściowo przywrócone ich prawa

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zajmując się w interesie swoich członków — właścicieli przedsiębiorstw wymian zboża na mąkę, zagadnieniem skasowanych funkcji wymiennych tychże przedsiębiorstw wyjaśnia, że z dniem 1 stycznia 1939 roku na skutek przeprowadzonych nowelizacji ustawy o opłatach od mąki i kaszy dopuszczalne jest wprowadzenie możności i dokonywania wymiany zboża na mąkę bez używania płatnych etykiet. Z uprawnienia tego korzystać będą zakłady przemiału na wsi, które prawie wyłącznie pracują z obrotem gospodarczym, t. j. na potrzeby gospodarstw rolnych.

W praktyce oznacza to przywrócenie wymianom, które można zakwalifikować jako zakłady przemiału, ich pełnych praw, z których korzystały przed dniem 5 września 1938 r.

Tańsze i skuteczniejsze środki pomocy rządowej dla rolnictwa

WARSZAWA. Przemawiając na zjeździe gospodarczym C. T. O. i K. R. oświadczył minister Poniatowski, że środki pomocy dla rolnictwa w zakresie zapewnienia [illegible] opłacalności produkcji, jakie stosuje obecnie rząd, są tańsze i skuteczniejsze — niż w dawnych latach. Przy okazji tej — p. minister wziął w obronę t. zw. ustawę przemiałową, wypowiadając opinię, że ona celowa i pożyteczna.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Urwało mu palce i dostał karę

CHOJNICE. Do zagrody Fryderyka Schmidta, rolnika zam. w Jeleńcu pow. Sępólno, często zaglądali złodzieje. Onegdaj znowu włamali się do niego złodzieje. Schmidt chcąc wypłoszyć nieproszonych gości strzelił do nich z karabinu wojskowego (Mauser 98). Siłą wybuchu rozerwał się magazyn karabinu a Schmidt doznał urwania 4 palców u lewej ręki. W dodatku odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Chojnicach, który skazał go za nielegalne posiadanie broni na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata.

Napad wilków na chłopów

CZERNIOWIEC. W pobliżu Chocimia stado wilków napadło na kilka wozów chłopskich, jadących lasem. W ciągu kilku godzin trwała walka pomiędzy ludźmi a zgłodniałymi wilkami, przy czym mężczyźni walczyli widłami, siekierami i drągami kobiety zaś rzucały zapalone wiązki słomy celem odstraszenia bestyj. Dopiero nadeszła z sąsiedniej wsi pomoc uwolniła osaczonych. Jeden z napadniętych, 18-letni Isaila Drugen, całkowicie osiwiał na skutek przeżytego wstrząsu nerwowego.

Zakłócenia w komunikacji

Mrozy powodują także liczne zakłócenia w komunikacji kolejowej. Pociągi dalekobieżne z Warszawy i Krakowa przychodzą na Pomorze ze znacznym opóźnieniem. Wczoraj pociąg z Warszawy przybył do Torunia z opóźnieniem ok. 2 godzin 30 min. Pociąg z Krakowa do Bydgoszczy przybył z półtoragodzinnym opóźnieniem.

Nagroda dla dobrych mężów

Angielskie towarzystwo kobiece „Klub pracujących kobiet" postanowił ufundować nagrodę dla dobrych mężów w postaci złotego medalu. Niestety, pomysł spalił na panewce. Przedstawieni do nagrody dżentelmeni angielscy nie przybyli na „uroczystość dekoracji" szumnie rozreklamowaną i medale w ilości 5 zdobią prezydialne miejsce w lokalu klubu.

Włamywacze odwiedzają probostwa

TORUŃ. Z Tczewa donoszą: Do plebanii ks. proboszcza Piechowskiego w Lubiszewie pow. tczewski włamali się nieznani sprawcy, gdzie po przeszukaniu kilku pokoi skradli 3 noże kuchenne, 5 widelców i 3 złote gotówki, po czym zbiegli nie rozpoznani. Ks. Piechowski do uciekających sprawców strzelił z pistoletu, ci zaś w odpowiedzi strzelili trzykrotnie.

Nikt wskutek strzałów nie został ranny.

Również w Swarożynie nieznani sprawcy z bronią w ręku dokonali ubiegłej nocy napadu na plebanię ks. prob. Bystronia w Swarożynie pow. tczewskiego, któremu skradli zegarek, 50 złotych gotówki oraz monstrancję. Podczas pościgu sprawcy porzucili monstrancję w polu.

Za zaniedbanie naprawy komina

TORUŃ. W zabudowaniach Jankowskiego Wł. zam. w Nowych Dobrach pow. Chełmno powstał pożar wskutek którego spalił się dom mieszkalny i chlew w wartości 3.000 zł. Spalone budynki ubezpieczone były na sumę 3.000 zł. Dochodzenia ustaliły, że pożar powstał od wydobywających się przez komin iskier. Wobec czego na Jankowskiego sporządzono doniesienie karne za zaniedbanie naprawy komina.

Orzeczeniem Starostwa Powiatowego w Chełmnie, Jankowski skazany został na 3 zł grzywny od którego wniósł odwołanie do sądu okr. w Toruniu i wyrokiem tego sądu skazany został na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

Cała Europa w kleszczach mrozu

Wczoraj zanotowano o godz. 8 rano:

w Moskwie	— 48 st. C.	w Toruniu	— 18 st. C.
w Tatrach	— 24 st. C.	w Gdyni i Pucku	— 24 st. C.
na Wileńszczyźnie	— 22 st. C.	w Wiedniu	— 15 st. C.
we Lwowie	— 20 st. C.	w Paryżu	— 6 st. C.
w Warszawie	— 19 st. C.	w Londynie	— 4 st. C.
w Krakowie	— 18 st. C.	w Trieście	— 5 st. C.

Śmierć wskutek zmarznięcia

Cała Polska znajduje się w okowach mrozu. Ostry wiatr wschodni hula po polach, sieje spustoszenie na ulicach miasta, które mimo okresu przedświątecznego świecą pustkami.

Mróz ścina rzeki i stawy.

W nocy z ub. niedzieli na poniedziałek stanęła pod Toruniem Wisła na przestrzeni od 718 do 747,2 km, t. zn. od Silna do Fordonu.

Silne mrozy powodują znaczne opóźnienia w ruchu kolejowym. Wielka ilość pociągów przychodzi do Torunia z dużym opóźnieniem.

W Toruniu zanotowano również kilka wypadków odmrożeń.

Obecnie wyjaśniła się zagadka zwłok tajemniczego mężczyzny, które znaleziono nad Wisłą w ub. sobotę. Jak stwierdzono tajemniczy mężczyzna zmarł wskutek zmarznięcia i wycieńczenia.

Na szczęście na placach publicznych pojawiły się kiksowe piecyki (na Placu Bankowym i na Rynku Staromiejskim — obok postoju autodorożek). Szoferzy przyjęli „koksowe kosze" z wielkim zadowoleniem. Ale i liczni przechodnie zatrzymują się przy ogniskach, miłośnie wyciągając skostniałe z zimna ręce w stronę płomieni.

Na Placu Bankowym widziałem zazdrość w oku motorniczego, który zamiast na dworzec główny, radby skręcić wprost na ognisko.

Zacny to pomysł z tymi piecykami, za które wdzięczni są Zarządowi Miejskiemu ludzie i ptaki — bo i wróble garną się skwapliwie do ogniska, zaprzeczając wesołym ćwierkaniem, że ogień jest dla nich postrachem.

W okowach mrozu

BERLIN. Fala mrozów w Niemczech wzmaga się z dnia na dzień. Stacje meteorologiczne notują w poszczególnych okolicach dalsze obniżanie się temperatury.

Największe mrozy panują w Prusach Wschodnich, gdzie temperatura przekroczyła 23 st. c., a na Śląsku — 20 st. c.

W dniu dzisiejszym notowano w Berlinie 16,1 st. c. jest to najsilniejsza temperatura w grudniu od lat 80. Ostre mrozy i zamiecie śnieżne wpływają na opóźnienie w komunikacji kolejowej. Pociąg Paryż-Niegoreloje przybył do Dortmundu z półgodzinnym opóźnieniem. Opóźnienie to na trasie Dortmund-Berlin wzrosło o dalsze dwie godziny. W portach niemieckich kursują łamacze lodu, rozdrabniając pokrywę lodową. Żegluga w Prusach Wschodnich jest niezmiernie utrudniona. We Wrocławiu powiginały się w skutek mrozów mosty na Odrze.

Groźny pożar fabryki chemicznej

BERLIN. Wielki pożar wybuchł onegdaj z niewiadomych przyczyn w dzielnicy Berlina Tempelhof. Pastwą płomieni padła wielka fabryka i skład chemikaliów oraz wszystkie należące do niej zabudowania.

Akcję straży pożarnej utrudnił mróz. Inspektor straży pożarnej zarządził alarm 8 stopnia, w wyniku czego pożar gaszono specjalnymi chemikaliami. Po 2 i pół godzinnej interwencji akcji wielu kolumn berlińskiej straży pożarnej udało się pożar zlokalizować, ratując przyległe budynki.

Ze świata

GĘBICE. W Gębicach na Pomorzu rodzinę Łukowskich dotknął silny cios. Po zjedzeniu starego mięsa zmarła w strasznych męczarniach 7-letnia córeczka, matka zaniewidziała, stan ojca jest groźny.

JAROSŁAW. Przejeżdżający przez Kruhel Pawłosiowski ciężarowy samochód przejechał krowę, która była własnością M. Podolcowej. Zmasakrowana krowa zginęła. Podolcowa tak przejęła się tym wypadkiem, że zwariowała.

SOPOT. W nocy na piątek nieznani sprawcy zniszczyli kiosk dzienników „Ruchu", znajdujący się przy tak zwanym małym tunelu obok dworca sopockiego i nie tknąwszy się pism niemieckich, pocięli znajdujące się tam nieliczne czasopisma polskie, które porzucili po ziemi. Żaluzje zostały wyważone, a szyby wybite. Sprawców należy szukać w kołach hitlerowskich.

MOSKWA. W niedzielę w godzinach rannych termometry w Moskwie wskazywały —48 st. C. W ciągu niedzieli zanotowano 97 wypadków ciężkich obrażeń wywołanych odmrożeniem ciała.

LIZBONA. W stanie miejskim w Lizbonie żyje od 250 lat żółw, złowiony podobno jeszcze przez jednego z marynarzy należącego do rady miasta. Zwierzę zostało uznane jako zabytkowe i znajduje się pod opieką komisji zabytków. Podobno nawet kustosz miejski karmi je własnoręcznie.

RIO DE JANEIRO. W stanie Minas Ceraes pomiędzy stacjami Sito a Seaoayres wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, w której skutkiem zderzenia się 2 pociągów poniosło śmierć 36 osób a rannych jest około 100.

BOLONIA. W okolicy miasta Cesena spadł z niewiadomych przyczyn samolot wojskowy. Samolot, spadając, zabił troje bawiących się na drodze dzieci, po czym stanął w płomieniach. Złożona z 4 osób załoga zginęła.

NOWY JORK. Najwyższy pomnik stoi w porcie nowojorskim. Jest to „Pomnik Wolności", którego wysokość wynosi 93 metry. W głowie pomnika, który waży w całości 225 tys. kg, pomieścić się może 49 osób.

Poradnia P.K.O. zdobyła sobie popularność w całej Polsce

Od dwóch miesięcy funkcjonuje Poradnia PKO. Jest to specjalne biuro złożone z fachowców i specjalistów, którzy udzielają porad we wszystkich sprawach życia codziennego.

Jakkolwiek głównym zadaniem Poradni są informacje i porady z zakresu gospodarki pieniężnej i lokaty kapitałów, niemniej Poradnia PKO. spieszy z przyjacielską i życzliwą radą w możliwie wszelkich trudnych do rozwiązania problemach życia codziennego. Informuje rzeczowo, radzi bezstronnie i skierowuje do właściwych miejsc klientów, poszukujących porad i informacyj w sprawach zawodowych, prawnych itp. Jak się dowiadujemy — od samego początku swego istnienia. spotkała się Poradnia z dużym oddźwiękiem w społeczeństwie, czego dowodem jest masowy napływ listów i zapytań z terenów całej Polski, przy czym — jak dotychczas — rekord pism o poradę zdobyła Małopolska i Pomorze. Niemniej liczną są również pisma napływające także z innych dzielnic Polski, a zwłaszcza z Wileńszczyzny i Śląska. Większość listy dotyczy zagadnień związanych z lokatą gotówki, zakupem i sprzedażą papierów wartościowych, zaciąganiem pożyczek, wyjaśnianiem przepisów finansowych, walutyzacyjnych, giełdowych, prawa oddłużeniowego, spraw ubezpieczeniowych itp. Zasięgają również klienci porad w sprawach wyboru książeczek, poruszających interesujące ich zagadnienia, samouczków do nauki języków itd. We wszystkich zaś tych listach dają klienci wyraz swej radości z powodu uruchomienia Poradni, która — dzięki inicjatywie PKO, starającej się na każdym kroku przyjść z pomocą społeczeństwu — stała się już w krótkim czasie prawdziwym przyjacielem i doradcą jak najszerszych rzesz obywateli.

Nadmienić należy, że wszystkich porad udziela PKO bezpłatnie, wystarczy jedynie zwrócić się pisemnie pod adresem: PKO, Wydział Ekonomiczny, Warszawa, ulica Jasna 9.

W Japonii

Z wizytą u złotego cielca

TOKIO, we wrześniu.

O ile wejście do „Mitsui Gomei Kaisha", stanowiącego serce i mózg olbrzymiego przedsiębiorstwa i koncentrującego władze wszystkich jego odgałęzień jest nader skromne i oznaczone zaledwie nie wielką tabliczką mosiężną, (przypomina to nieco staroświecką dyskrecję niektórych wielkich firm angielskich), o tyle wejścia do banku Mitsuich są imponujące i wspaniałe. Zresztą, nowoczesny pałac banku łączy się z gmachem „Mitsui Gomei" i z kilkoma innymi budynkami towarzystwa, tworzącymi łącznie wielki kompleks budynków Mitsuich , zajmujący znaczny obszar między czterema ulicami, w samym centrum tokijskiej City. Tutaj, w tym czworoboku wysokich, wielopiętrowych murów, spoglądających na ożywione ulice setkami okien, rozbrzmiewających niezmiennie stukotem niezliczonych maszyn do pisania, do liczenia, do powielania, tutaj pulsują serca imponującej ilości przemysłowych, handlowych, finansowych, ubezpieczeniowych, żeglugowych i kopalnian. przedsiębiorstw Mitsuich, stanowiących łącznie pokaźną część japońskiego gospodarstwa narodowego. Aby dać jednak czytelnikowi choćby niejakie pojęcie o ogromie tego przedsiębiorstwa, trzeba przytoczyć koniecznie kilka liczb.

Zacznijmy więc od banku Mitsuich. Jest to rdzeń ich potęgi, fundament, na którym wznosi się nadbudowa wszystkich innych przedsiębiorstw. Bank Mitsuich był właściwie od roku 1691 do 1882 faktycznym bankiem państwa japońskiego, i dopiero utworzenie w roku 1882 Banku Japońskiego położyło kres tej jego roli, nie umniejszając zresztą w niczym jego znaczenia i potęgi. Po roku 1882 Bank Mitsuich zmienia poprostu zakres działania i zabiera się wyłącznie do finansowania przemysłu i handlu. Wyniki? Oto one. W roku 1893, a więc już w trzynaście lat po zaprzestaniu pełnienia funkcji banku państwa, bank Mitsuich ma 2 miliony jen kapitału i niespełna 17 milionów wkładów. W roku 1909 ma 20 milionów kapitału (tysiąc procent wzrostu) i 86 milionów wkładów. W roku 1919, a więc już po wielkiej wojnie, te dwie liczby wynoszą: 60 milionów i 350 milionów. W roku 1928 — 60 milionów i 600 milionów, w roku 1936 — 60 milionów i 850 milionów. Jak widzimy zatem, kapitał banku pozostaje od roku 1919 nie zmieniony, wkłady jednak wzrastają z nadzwyczajną szybkością, gdyż z 350 milionów w roku 1919 do 850 milionów — w 1936. Reasumując, bank Mitsuich rozporządzał w roku 1936 sumą wkładów równającą się bez mała sumie miliarda marek.

„Mitsui Bussan Kaisha", oddział Mitsuich, zajmujący się handlem i przemysłem, posiadał w roku 1878, przy założeniu, 200 tysięcy jen kapitału, w roku 1893 — 1 milion, w roku 1909 — 20 milionów, obecnie zaś... 150 milionów jen plus 82 miliony rezerw. Przy „Mitsui Bussan Kaisha" istnieje ponad pięćdziesiąt wielkich spółek akcyjnych, których akcje, w całości lub w części, należą do Mitsuich. Od towarzystwa tego, stanowiącego część olbrzymiego domu Mitsuich, oraz związanego z nim ściśle „Mitsui Minnig Comp." zależą: kopalnie węgla (jedna czwarta węgla, konsumowanego przez całą Japonię przechodzi przez ręce towarzystwa) i import jego, olbrzymie fabryki maszyn, hodowla i eksport jedwabiu (jedna czwarta całkowitego japońskiego eksportu surowego jedwabiu jest w rękach Mitsuich), obrót kolosalnymi ilościami produktów rolniczych, handel cukrem (na sumę ca. 130 milionów jen rocznie), przemysł i handel drzewny (własnością Mitsuich jest m. in. sto tysięcy akrów lasu w Japonii północnej), przemysł chemiczny, papierniczy, gorzelniany itd. Towarzystwo posiada własną flotę towarowo-osobową o 218 000 ton tonażu. Przy udziale ubezpieczeniowym towarzystwa, istnieje 12 wielkich towarzystw ubezpieczeń, z których jedno osiągnęło w roku 1936 obrót ponad 2 miliardów jen. Oddział budowy okrętów zbudował od r. 1919 do dziś 300 tysięcy ton statków, z czego 183 tysiące ton motorowców.

Nie będziemy już nudzić czytelników wyszczególnianiem dalszych branż tych olbrzymich przedsiębiorstw. Zaprowadzimy go raczej do wnętrza owego kamiennego czworoboku gmachów, który kryje w swych murach niezmierzoną potęgę domu Mitsuich, pokażemy mu, jak to wnętrze wygląda, jak skonstruowane są skarbce Mitsuich i jak pracuje osiem tysięcy pracowników i pracownic, zatrudnionych w tym małym państwie.

Zacznijmy od serca przedsiębiorstwa, od banku. A więc najprzód — olbrzymia hala, jasna, przestronna. Szklany sufit opiera się na potężnych marmurowych kolumnach. Wszystko w stylu klasycznym, w którym utrzymana jest zresztą większość gmachów tokijskiej finansjery. Warunki pracy urzędników — idealne. Trzeba uprzytomnić sobie, że gmach ten stanowi ostatnie słowo techniki pod każdym względem. Jest przecież bardzo niedawno zbudowany. Dawny budynek zburzony został doszczętnie przez trzęsienie ziemi 1923 roku, obecny ma zatem niespełna 12 lat.

Najciekawsze jednak części gmachu znajdują się na dole, tam, gdzie dostęp mają nieliczni uprzywilejowani. Głęboko pod ziemią, w specjalnie skonstruowanych pomieszczeniach, które kosztowały miliony, znajdują się: skarbce, centrala poczty peumatycznej i zespół maszyn do chłodzenia powietrza. Wstęp do skarbca jest, oczywiście, czujnie strzeżony. Ta część gmachu, opancerzona i zabezpieczona specjalnymi zamknięciami, stanowi istne arcydzieło techniki amerykańskiej, która wykonała wszystkie te wspaniałe urządzenia, strzegące miliardowego majątku samych Mitsuich oraz ich klientów.

Skarbiec banku dzieli się na kilka oddzielnych od siebie części: skrytki klienteli, skarbiec dla dokumentów, skarbiec dla wartości samego banku i kilka mniejszych skarbczyków pomocniczych. Główne wejście do skarbca przedstawia pokrywa, cała z błyszczącej stali, znacznie wyższa od dorosłego mężczyzny, o przeszło metrowej grubości i potwornym ciężarze, poruszana mechanicznie i zamykająca w ciągu kilkunastu sekund okrągły otwór wejściowy, ujęty w szerokie, potężne, stalowe ramy. Wewnątrz pokrywy przedstawia się zaciekawionym oczom widza cały niezmiernie skomplikowany system precyzyjnego mechanizmu, poruszającego pokrywę i otwierającego ją. Owe okrągłe drzwi pancerne poruszane są bowiem jedynie siłą mechaniczną, czyli mechanizmem ręcznym. Żadna siła elektryczna nie ma tu zastosowania. Z dwu stron drzwi znajdują się kabiny dla strażników, całe wyłożone lustrami. Dalej jest szereg komfortowo urządzonych kabin dla klientów. Sala „safes'ów" obejmuje 6 tysięcy skrytek. Skarbce dla dokumentów i dla wartości bankowych są zupełnie oddzielne i posiadają podobnie urządzone drzwi pancerne.

Ciekawa jest również centrala poczty pneumatycznej. Długość całego systemu, czyli sieci tej poczty w gmachu Mitsuich wynosi ponad 3 tysiące metrów. W ciągu 15 sekund list przenoszony jest z jednego końca sieci na drugi. Owa potężna centrala zaledwie może podołać swemu zadaniu; ruch jest tak wielki.

Potem odbyliśmy, z mymi przewodnikami, godzinną blisko wędrówkę po licznych działach i poszczególnych gmachach towarzystwa. Błądziliśmy po niekończących się korytarzach, mijaliśmy niezliczone sale i pokoje, w których wrzała intensywna, wytężona praca, przystnęliśmy przy pancernych drzwiach „małych" kas podręcznych, połyskujących stalą w półmroku korytarzy. Błyskawiczne windy unosiły nas na coraz to wyższe piętra, bezgłośni portierzy prowadzili nas po labiryntach tajemniczych przejść i zakamarków, a wszędzie i zewsząd dochodzi nas turkot maszyn do pisania i do liczenia, głosy, dyktujące szybko, gorączkowe szepty, pomieszane ze stukotem get i szelestem kimon. W tym szalonym, nieustannym ruchu, w tej gorączkowej pracy, w tych wspaniałych, ultranowoczesnych urządzeń — wyczuwa się instynktownie miliardy, które codziennie tędy przepływają. Wspaniałe, zaiste, świątynie wzniosła Japonia swemu Złotemu Cielcowi.

Ciekawe zwyczaje wychowawcze u Indian

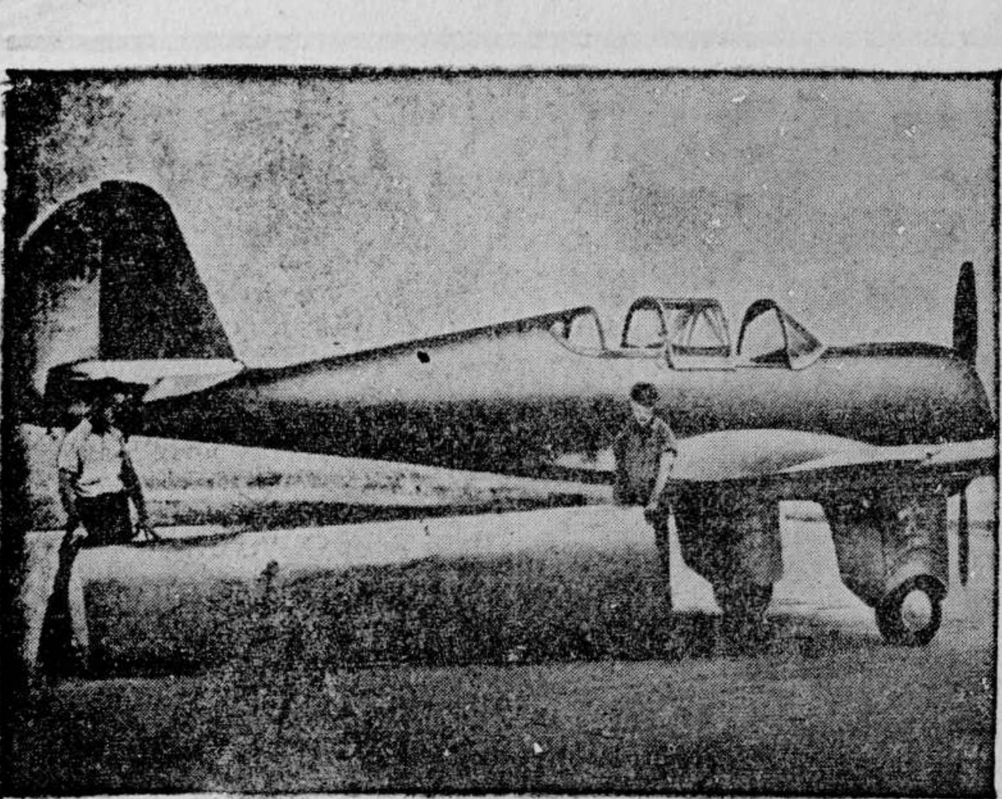
Osady Indian w dziewiczych lasach Gran Chaco różnią się znacznie od teatralnych wiosek indiańskich, urządzonych w niektórych okolicach Ameryki na pokaz dla turystów. W Gran Chaco Indianie są u siebie, z dawnych obyczajów zachowali tylko niektóre, inne zarzucili na rzecz nowoczesności. Mieszkają w chatach bambusowych, trudnią się tkactwem, polowaniem, zbieraniem owoców, unikają jak ognia pracy najemnej, twierdzą bowiem, że pozbawia ona człowieka radości życia i przedwcześnie wyczerpuje jego siły.

Hasło radości życia stosowane jest zwłaszcza w wychowaniu młodych pokoleń. Dzieciom oszczędza się wszelkich trudów i przykrości. Uczą się one w szkole misyjnej, ale możliwie jak najmniej i biada nauczycielowi, który by chciał stosować do nich jakieś kary. Nie czynią tego także rodzice obrawszy inne metody przystosowania swego potomstwa do obowiązków, czekających je w życiu. Małe Indianki dostają lalki z masy palmowej i uczą się na nich pielęgnowania niemowląt. Orzechami palmowymi wprawiają się w strzelaniu. Lekcje odbywają się w ten sposób, że w pewnej odległości ustawia się piramidy z orzechów i dziewczynki strzelają do nich o zakład. Wygrywa ta, która rozrzuci największą ilość piramidek. W przyszłości uczestniczyć mają w polowaniach i połowie ryb, chodzi więc o to, aby wyrobiły w sobie zręczność i celność, do tego samego zmierzają rozliczne gry w piłkę.

Gdy młoda Indianka dorasta, wprowadza się ją z osłoniętą głową w koło dziewic dojrzałych do małżeństwa, w które wkracza uroczystym krokiem tanecznym, trzymając w dłoni długi kij bambusowy na znak, że zadaniem jej będzie budowa nowej chaty, założenie rodziny i że jak trzcina powinna naginać się do woli małżonka. Tego jednak, który ma być jej władcą, Indianka wybiera sobie sama. Nie czeka na jego zaloty, lecz pierwsza daje do poznania młodzieńcowi, że mógłby pojąć ją za żonę. Na to, aby od niego nie dostała kosza, musi odpowiadać ogólnie wśród Indian obowiązującym wymogom piękności kobiecej.

Pojęcia te nakazują przede wszystkim, aby kobieta nie miała brwi, to też na długi czas przed przyjęciem tej mody przez białe elegantki Indianki nauczyły się wyskupywać sobie brwi przy pomocy rozłupanego drewienka. Włosy noszą rozpuszczone przez środek głowy. Szminki zastępują tatuowaniem twarzy, którego dokonuje przyjaciółka, rysując cierniem kaktusowym najróżniejsze wzory, ściśle dostosowane do wymogów mody i zapuszczając je barwnikiem błękitnym lub fioletowym. Bardzo ważnym składnikiem toaletowym są perfumy, bez których nie może się obejść żadna czerwonoskóra piękność. Roztacza ona też dokoła siebie mocny zapach przeważnie olejku waniliowego. Lustra są natomiast w osadach indiańskich wielką rzadkością i otrzymanie go stanowi szczyt szczęścia.

Wiele trudu trzeba włożyć w przygotowanie wyprawy. Wszystkie jej części Indianka tka bowiem sama, a im barwniejsze i miększe są suknie, chustki, koce, tym większym powodzeniem cieszy się właścicielka. Gdy już wyjdzie zamąż i spodziewa się dziecka, wówczas przesiaduje w gronie przyjaciółek, a te opowiadają baśnie o dobrym duchu „Koquena", który opiekuje się zwierzętami leśnymi i chroni łanie wydające na świat potomstwo. Mnóstwo jest tych baśni o duchach, wywierających dobroczynny — wpły na losy zwierząt i ludzi. Ukojona nimi młoda Indianka oczekuje bez lęku wielkiego wydarzenia i przebywa je lekko, radośnie, bez żadnej obcej pomocy.



Bak nowego samolotu-olbrzyma

W St. Luis w USA. zbudowano nowy olbrzymi samolot, mogący zabrać 30 pasażerów. Samolot będzie wyposażony w motory, jakich dotąd nie używa się w lotnictwie. Siła ich wynosi 1500 k. p. Samolot jest zaopatrzony w cztery baki (tanki), z których każdy jest wielkości samolotu sportowego. (Associated Press, m. Zander)

Powietrzny tramwaj w Londynie

Angielskie linie lotnicze komunikacyjne opracowały sensacyjny projekt zorganizowania dowozu pasażerów do dwóch lotnisk pod Londynem w Croydon i Hatfield również drogą powietrzną. Dalszy etap tego planu przewiduje zorganizowanie miejskiej komunikacji lotniczej, po prostu tramwaju napowietrznego, który by kursował nad Londynem i miał przystanki we wszystkich ważniejszych punktach miasta. Obliczono bowiem, że przestrzenie, na których przebycie potrzeba dwóch godzin jazdy koleją, samolotem można „przeskoczyć" w przeciągu dziesięciu minut.

Urzeeczywistnienie owych zamierzeń, które w danej chwili brzmią jeszcze trochę fantastycznie, miałoby ogromne znaczenie zwłaszcza w tych porach dnia, gdy ulice Londynu są do ostatecznych granic zatłoczone pojazdami, lub gdy mgła tworzy dla samochodów groźną przeszkodę w swobodnym poruszaniu się. Samoloty dzięki aparatom radiowym mogłyby podobno łatwiej dawać sobie z nią radę. Nie wiadomo tylko, jakie samoloty mają służyć do owej komunikacji miejskiej i gdzie będą urządzone punkty ich lądowania, czy na szczególnie rozległych placach, czy też na dachach domów.

OD REDAKCJI.

Ponieważ numer gwiazdkowy „Głosu Pomorza" w znacznie powiększonej objętości wydajemy już w piątek w południe, prosimy o podanie nam treści ogłoszeń reklamowych i życzeń gwiazdkowych, przeznaczonych do tego numeru NAJPÓŹNIEJ DO CZWARTKU GODZ. 17,00.

W sobotę, Zakłady Graficzne oraz Administracja „Głosu Pomorza" od południa będą zamknięte.

KRONIKA

Kalendarzyk

21 Grudzień — **Środa**

Tomasza ap. Jana m. Sewer.
Słowiański: Tomisława bł.
Słońca wsch 7,43 zach 15,25
Księżyca wsch 7,5 zach 15,34

22 Grudzień — **Czwartek**

Zenona m., Honorata
Słowiański: Dragomira
Słońca wsch 7,43 zach 15,26
Księżyca wsch 7,48 zach 16,30

WĄBRZEŹNO

● **Pokwitowanie.** Chór Kościelny św. CECYLII złożył na dożywianie biednych dzieci złotych 3.

● **Pocztówki z życzeniami świątecznymi.** Podobnie jak w latach ubiegłych, pocztówki z życzeniami świątecznymi mogą być opłacone znaczkiem 5-groszowym. W tym jednak wypadku nie mogą one zawierać więcej, niż 5 słów, nie licząc adresu, daty, miejscowości wysłania i odpisu.

● **O wcześniejsze nadawanie przesyłek świątecznych.** W związku z nadchodzącymi świętami władze pocztowe zwracają się z apelem do publiczności o wcześniejsze nadawanie przesyłek świątecznych, a zwłaszcza paczek. Nagromadzenie się w ostatnich dniach przedświątecznych wielkiej ilości przesyłek może spowodować trudności w przeładunku paczek na węzłowych stacjach kolejowych z powodu ograniczonego czasu postoju pociągów. Trudności te w związku z wzmożonym ruchem świątecznym na kolejach mogą spowodować opóźnienie w nadejściu paczek do miejsc przeznaczenia. Opakowanie paczek powinno być trwałe, a adresy wyraźne i dokładne.

● **Gwiazdka u Inwalidów.** Zwyczajem lat ubiegłych Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej — urządziło w niedzielę doroczną gwiazdkę dla swych członków.

W lokalu zebrań Związku u p. **Markuszewskiego** zebrali się członkowie Związku oraz ich rodziny. Obecni byli również jako goście ks. prob. **Zaremba**, p. burmistrz **Schwarz**, p. wiceburmistrz **Szczuka** oraz p. redaktor **Ledwochowski.**

Ruchliwy i bardzo sprawny zarząd Koła przygotował gwiazdkę dla 53 rodzin niezamożnych swoich członków.

Uroczystość zagaił prezes Koła p. **Skrzypczak**, witając przy choince gwiazdkowej gości, członków i ich rodziny.

Po wspólnym śpiewie pieśni gwiazdkowej obznajmił prezes obecnym orędzie gwiazdkowe Biskupa Wojsk Polskich, Ks. Gawliny do Inwalidów Rzeczypospolitej Polski oraz podał do wiadomości życzenia wigilijne Głównego Zarządu Związku.

Następnie przemówił do inwalidów ks. prob. **Zaremba**, wskazał w gorących słowach na węzły, które wiązały zawsze i wiązać będą żołnierza — polaka z wiarą katolicką. wspomniał o tym wielkim najwspanialszym tumie pod gołym niebem, w którym wojacy obchodzili gwiazdkę, przy huku armat, broniąc wiary i Ojczyzny. Dzieląc się opłatkiem złożył życzenia, by gwiazda Betlejemska zapłonęła w chacie każdego inwalidy, przynosząc radość, zgodę i pokój wszystkim ludziom dobrej woli.

Po zaśpiewaniu przez obecnych pieśni kolendowej zabrał głos p. Burmistrz **Schwarz**, który podkreślił w swoim przemówieniu siłę którą wywrzeć zdołają poczynania wspólne, przeprowadzone przy zgodzie i harmonii panującej w organizacji przy zresztą skromnych środkach, uwydatnił wysiłek Zarządu Koła, który umiał sprawić swoim członkom tak obfitą gwiazdkę. Życzeniem, by zgoda i jedność, której nauczyli się inwalidzi w twardej szkole wojennej, panowały zawsze w ich gronie zakończył p. burmistrz Schwarz swe serdeczne przemówienie.

Po wspólnym śpiewie pieśni „Anioł pasterzom mówił" rozdano pomiędzy członków paczki podarunkowe. Zawierały one wcale pokaźną zawartość, bo w każdej było 5 ft. mąki — 2 ft. okrasy — 1 ft. kiełbasy — 1 strucel — 0,25 ft kawy — 0,25 karmelków — 1 funt mydła — 0,25 ft. orzechów — 2 paczki pierników — 2 i pół ft. jabłek — to też zadowolenie, które wyrażało się na obliczach obdarzonych było najlepszym dowodem, że władze organizacji spełniają rozumnie swoje zadania, które mają za szlachetny cel opiekę nad tymi, którzy wylali swoją krew za bliźnich i zasługują tym samym na wydajną pomoc ze strony społeczeństwa i Państwa.

KUJEMY ŁAŃCUCH NA DOŻYWIANIE BIEDNYCH DZIECI. Podejmując inicjatywę Naczelnika Urzędu Skarbowego pana SZPAKIEWICZA, składam niniejszym 1-szą skibkę chleba na dożywianie biednych dzieci naszego miasta ofiarując na ten cel 2,— zł i proszę o dalsze kucie łańcucha p. Markowską, żonę kierownika Kasy Urzędu Skarbowego.

Jadwiga Wolnikowa

● **Gwiazdka Oddziału Żeńskiego Z. S. dla najbiedniejszych dzieci szkolnych.** W związku z naszą notatką w ostatnim numerze „Głosu Pomorza" dowiadujemy się, że wszystkie dzieci obdarowane przez Strzelczynie otrzymały oprócz odzieży również zeszyty szkolne.

Wystawę prac wykonanych przez Strzelczynie zwiedził m. in. komendant powiatowy PW. p. porucznik **Kołodziej**, który był również obecny przy obdarowaniu dzieci.

● **Uzupełnienie.** W ostatnim numerze „Głosu Pomorza" umieścił Lokalny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Wąbrzeźnie podziękowanie wszystkim paniom i panom, biorącym udział w publicznej kweście w dn. 27 11 br. na dożywianie biednych dzieci. — Przez pomyłkę pominięto: pp. **Gaszyńską Stefanię, Zawadowiczównę Aleksandrę i Żuralską Janinę**, co niniejszym prostujemy.

● **Otwarcie nowej linii kolejowej.** Dnia 20 bm. obwarty został nowo wybudowany szlak Płock - Radziwie - Płock, łączący stacje Płock — Radziwie - Płock położone na linii Kutno — Płock — Sierpce — Brodnica, dla ruchu osobowego i towarowego. Wskutek tego z dniem 20 bm. wprowadzony został bezpośredni ruch osobowy i towarowy Kutno — Sierpc.

● **Z srebrnego ekranu.** EGZOTYCZNY FILM z cudowną muzyką meksykańską i śpiewem pięknych senorit przy wtórze gitary z współudziałem **Dorothy Lamur i Ray Milland** ukaże się tylko dziś w środę o godzinie 17,00 i 20,30 w kinie „SŁOŃCE".

Od jutra wejdzie na ekran o godzinie 20,30 światowej sławy film pt.

INDYJSKI GROBOWIEC

CIĄG DALSZY PRZEBOJOWEGO FILMU TYGRYS Z ESZNAPURU.

Od dzisiaj nowy tygodnik dźwiękowy Pata.

Z POWIATU

GOLUB

— **Elektryczny prąd ryczałtowy na oświetlenie okien wystawowych.** Nowość, którą z uznaniem przywitało tutejsze kupiectwo i rzemiosło, wprowadził Zarząd Miejski, udzielając prądu elektrycznego na oświetlenie okien wystawowych za obliczeniem ryczałtu.

Skutki tej ulgi celowej się już uwydatnily, bowiem kupiectwo i rzemiosło korzystają wydatnie z tego udogodnienia, tak że Golub obecnie w czasie przedgwiazdkowym tonie w świetle.

GOLUB.

— **Nie pozwolili badać się przez lekarza-żyda.** W Dobrzyniu nad Drwęcą miało się odbyć badanie sprawności fizycznej młodzieży przedpoborowej. Badania dokonać miał lekarz żyd dr Alter, który jest dobrzyńskim lekarzem miejskim.

Energiczna postawa młodzieży przedpoborowej sprawiła, że musiano badanie jej powierzyć lekarzowi Polakowi dr Koppowi z Golubia.

Rzeczywiście wartościowy dodatek bezpłatny dla czytelników „Głosu Pomorza" stanowić będzie KALENDARZ KSIĄŻKOWY na rok 1939

»Pomorzanin«

Na treść jego składają się: kalendarium-artykuły-nowelki i powieści, oraz bogaty materiał ilustracyjny, wiadomości pożyteczne dla każdego. Uzupełnią treść kalendarza ogłoszenia reklamowe, podające renomowane w naszym mieście i powiecie źródła zakupu.

Każdy czytelnik odbierze ten kalendarz darmo, jeżeli jest prenumeratorem „Głosu Pomorza"

Można go zapisać u listonosza, na poczcie, w administracji gazety i kosztuje tylko 80 gr miesięczcie, przy odnoszeniu przez poczię lub roznosiciela 95 gr

Uroczysty Wieczór Wigilijny „Lutni"

Najstarsze Tow. Śpiewu wąbrzeskie „LUTNIA" odnowiła tradycyjne swoje obchody opłatka wigilijnego dla członków towarzystwa i ich rodzin.

W ubiegłą sobotę, w wielkiej sali p. **Kostrzewy** zebrali się z rodzinami przy choince członkowie honorowi, wspierający i czynni z p. Starostą **Kalksteinem**, p. burmistrzem **Schwarzem** i ks. proboszczem **Zarembą** na czele, przybyli na uroczystość również b. długoletni dyrygent „LUTNI" p. burmistrz Reiske i p. Strzelewicz z Golubia.

Uroczystość rozpoczęła się wspólnym odśpiewaniem pieśni wigilijnej „Wśród nocnej ciszy", po czym chór „Lutni" pod batutą dyrygenta p. **Steinerta** odśpiewał pieśni gwiazdkowe „Flos de radice" — „Cicha noc, święta noc" i „O Gwiazdo betlejemska", z których to pieśni przede wszystkim nastrojowa „Cicha noc — Święta noc" z pięknie odśpiewanem solem p. **Fenskiego** zdobyły żywe oklaski zebranych.

Następnie ks. prob. **Zaremba** dokonał uroczystego poświęcenia opłatka i zwrócił się do obecnych w serdecznym przemówieniu, w którym wskazał na ścisły związek pomiędzy człowiekiem a pieśnią, towarzyszącą mu od kolebki do grobu oraz wspomniał o wzniosłej roli w życiu ludzkim sztuki, która jest nierozerwalnie związana z religią, a częstokroć jej wypływem. Zakończył przemówienie życzeniem by „Lutnia" w dalszym ciągu spełniała zaszczytnie swoje zadanie kulturalne na pożytek społeczeństwa.

P. Starosta **Kalkstein** nawiązał do słów ks. proboszcza i podkreślił przodującą rolę, jaką zajmuje chór „Lutni" w życiu towarzyskim i społecznym Wąbrzeźna, przysługując się walnie ogółowi, dlatego też życzy towarzystwu, żeby harmonia, która jest podstawą chóru śpiewackiego w znaczeniu ścisłym i przenośnym, panowała stale wśród członków chóru i umożliwiała mu pełnić nadal zaszczytną misję być „trzonem" towarzystw naszego miasta o zadaniach społeczno - narodowych.

Przystąpiono do wzajemnego dzielenia się opłatkiem, po czym „Lutnia" podejmowała swoich gości tradycyjną kawką i pączkami. Podczas kawy, za pomocą aparatury dźwiękowej użyczonej przez sklep jubilerski p. **Białego** rozlegały się wesołe dźwięki pieśni kolendowych, wzbudzając nastrój gwiazdkowy, który spotęgowały kolendy odśpiewane przez chór „Lutni".

Zwyczajem lat poprzednich zjawił się następnie na scenie „Gwiazdor". W pomysłowych wierszach życzył tym, których obdarowywał swe życzenia, z których wyjątek poniżej podajemy:

Co za radość, za wesele
Zeszło się dziś gości wiele.
Na opłatek na kolendę
I na wspólną pogawędę.

Lutnia wedle tradycyji
W przeddzień Bożej Wigiliji
Chce Opłatkiem się podzielić,
Obdarować, rozweselić.

I gwiazdora tu sprosili,
Który właśnie w tejże chwili
Szedł przez Wasze miasto schludne,
Oświetlone gęsto ludne.

Więc przybyłem, rymy palnę,
To pochwalę, złaję walnie
I rozdawszy podarunki,
Pójdę dalej — na frasunki.

A więc zacznę od witania.
Od najwyższych, bez pytania.
Naprzód witam Cię Starosto.
Tak serdecznie, prosto z mostu.

Nieprzyjaciel głosi wszędzie
„On" już długo tu nie będzie
Próżne gadki, bo psie głosy
Nie ulecą pod niebiosy.
„Ty" zostaniesz długo jeszcze
I rozprószysz sny złowieszcze.
„Tych", co zawsze narzekają
Choć powodów mało mają.

Witam też wicestarostę,
Wyrażając słowa proste.
Jak wśród braci ciesz się z nami.
W gronie gości, z śpiewakami.
A w przyszłości awans pewny
Tak zapewniał mnie Twój krewny.

I proboszcza mile witam
O zdroweczko jego pytam.
Długów spłaciłeś ogromnie,
Myślisz dać nam polichromię.
W naszym starym już kościele.
To naprawdę bardzo wiele.

Jutro będą tu wybory
Więc Pan Burmistrz, człowiek skory
Nawołuje do jedności,
Do rozsądku i miłości.

Dziś Burmistrzu bądź wesoły,
Choć Twój miejski skarb jest goły.
Dzielnie dzierżysz klucze miasta
Więc Cię witam, no i basta.

Prezes Lutni nowy przecie
O tym pewnie wszyscy wiecie.
Uroczyście Was tu gości,
Przysparzając Wam radości.

Sławę Lutni rozgłoś w świecie,
Bo to jej trzydziestolecie.
W roku przyszłym obchodzicie.
Ponoć głosy już stroicie.

Słucham, ktoś mi podszeptuje,
Że już w Lutni nikt nie knuje.
Spisków, zmówień i intrygów.
O gdy potrza! przepędź wygów.

Ty kochany dyrygencie
Trzymaj batutę zawzięcie.
Niech Cię nie odstrasza praca,
Bo pieśń humor nam przywraca.

Skarć tenory, wyłaj basy,
W razie, gdy nastaną czasy,
Że na lekcję spaźniać będą,
Lub gdy trudnią się gawędą.

Witam Księdza Profesora,
Także Szczukę — Redaktora,
Przewielebne duchowieństwo
I zebrane dostojeństwo.

Witam członków honorowych
I tych do składek gotowych,
No i czynnych witam szczerze,
Wszystkich gości w równej mierze.

Paniom miłym zaś winszuję
Niech z nich każda się raduje.
W dzień Wigilii, w dzień świąteczny
Obdaruje je mąż grzeczny
Lub przemiły narzeczony
To naprawdę dług spłacony
Przez płeć brzydką — płci nadobnej.

Gwiazdka w szacie swej ozdobnej
Niech do wszystkich przyjdzie przecie,
Obdaruje starszych, dzieci
Tak bogatych jak ubogich,
Wszystkich nam Polaków drogich.

Wiwat jedność i zbratanie.
Dla Ojczyzny ukochanie!

Podarunków rozdał gwiazdor wiele, skromnych acz miłych, które były dowodem, że „Lutnia" myśli o swoich członkach i chce żeby czuli się jak w wielkiej rodzinie, współpracowali zgodnie ściśle na chwałę — społeczeństwu na pożytek.

W służbie dla biednych

(Wrażenia z koncertu na dożywianie dzieci)

Jak już na łamach „Głosu Pomorza" krótko zaznaczyliśmy szlachetny pomysł kapelmistrza p. **Makowskiego,** poparty życzliwie przez pana pułkownika **Kurnatowskiego z Grudziądza** doznał ze strony społeczeństwa wąbrzeskiego należytego poparcia. Orkiestra ułańska — zawsze tak mile widziana w naszym grodzie, boć kierowana przez naszego ziomka, wzbudziła wielki entuzjazm, który towarzyszył wszystkim jej poczynianiom poświęconym wspomożeniu akcji zbierania funduszów na dożywianie dzieci. Rozpoczęło się hejnałem historycznym kompozycji p kapelmistrza **Makowskiego,** poświęconym staremu grodowi Wąbrzeźna — ongi biskupiemu. Piękny ten hejnał, jednoczący w sobie motywy z pieśni religijnych od dawień dawna ulubionych w Wąbrzeźnie po raz pierwszy wytrąbił o godzinie 12,00 trębacz ułański w galowym mundurze na Rynku.

Dźwięki hejnału zwołały na rynek publiczność, która przysłuchiwała się koncertowi orkiestry ułańskiej. Następnemu przemarszowi orkiestry ułańskiej, przy ochoczych dźwiękach marsz. kawaleryjskich z prezesami Komitetu Dożywiania Dzieci, pp. **Nałęczem i Kurzyńskim** na czele, towarzyszyły liczni amatorzy muzyki a poprzedzała ich dziatwa, olśniona galowymi mundurami ułanów nie mniej niż porywającą muzyką.

Największą atrakcję jednakowoż wywarł na młodzieży koncert po południowy orkiestry. Sala i galeria były przepełnione. Zachwyceni wysłuchali utworów, specjalnie zastosowanych dla młodzieży, a gdy rozległy się przejmujące tony marszów fanafrowych odegranych przez pysznie ubranych rosłych jak dąb ułanów, którym wtórował precyzyjnie „porywający" wprost ułan na kotłach, nie było na pewno ani jednego chłopca, w którym nie poczęła tętnić żywo krew i nie obudziła się wrodzona polska werwa kawaleryjska.

Punktem kulminacyjnym tego dnia poświęconego muzyce i służbie bliźnim był wieczorny wielki Koncert Kawaleryjski. Publiczność ze wysztkich warstw miejscowego społeczeństwa z p. **Starostą Kalksteinem, Burmistrzem Schwarzem i Duchowieństwem** na czele wypełniła szczelnie wielką salę hotelu „DWÓR WĄBRZESKI".

Słowo wstępne wygłosił w gorącym, wzruszającym do głębi przemówieniu **Ks. profesor Witold Kiedrowski.**

Fo krótkim wstępie, poświęconym istocie muzyki kawaleryjskiej przedstawił szlachetny cel imprezy. Złożył serdeczne podziękowanie całego społeczeństwa wąbrzeskiego p. pułkownikowi **Kurnatowskiemu, p. Kapelmistrzowi Makowskiemu** i całemu zespołowi orkiestry za bezinteresowne użyczenie swojej czynnej pomocy dla akcji dożywiania dzieci z Wąbrzeźna. Wspomniał, że aczkolwiek głaz, który przygniatał wolność naszej Ojczyzny został już odwalony, przygniata nas jeszcze ciężki głaz niedoli i biedy ciążący na szerokich masach naszego społeczeństwa, głaz, który przykuwa Orła Polskiego do ziemi i wstrzymuje polot do Mocarstwowości, która ma zapewnić przyszłe losy oswobodzonej Ojczyzny.

Nawoływał, że nie jest już zasługą być tylko Polakiem, lecz Polakiem być to znaczy myśleć społecznie, wypełniać obowiązki społeczne, z których jednym z kardynalnych jest obowiązek wyrównać wedle możliwości różnice społeczne, przyczynić się do ulżenia niedoli najbiedniejszych a w pierwszym rzędzie młodzieży, od której zależy przyszłość Polski!

Koncert rozpoczął się hejnałem wąbrzeskim.

W zastosowaniu się do charakteru muzyki kawaleryjskiej i do dynamiki orkiestry dętej w programie uwzględnione zostały przede wszystkim utwory takie, które nadawają się do wykonania przez orkiestrę dętą na zamkniętej sali.

Po mistrzowsku wykonane zostały uwertura do „Lekkiej Kawalerii" Suppé a — walc „Mój Sen", Waldtenfla Fantazja z „Opowieści Hoffmanna", Offenbacha — i uwertura do „Jazdy Amazonek" Wiggerta. Wiązanki pieśni polskich i pieśni żołnierskch oddały głęboki urok melodyj swoistych a polskie tańce odegrane zostały z temperamentem, wrodzonym polskiemu ułanowi. Poszczególne części programu obramowały przyjęte przez publiczność z ogromnym aplauzem marsze fanfarowe, do czego przyczyniła się niewątpliwie nietylko porywista muzyka lecz nie mniej dziarska postawa ułanów, wspaniale się prezentujących w galowych mundurach.

Społeczeństwo wąbrzeskie wdzięczne jest ułanom grudziądzkim nie tylko za szlachętną pomoc w akcji dożywiania dzieci, lecz również za ucztę duchową, którą uraczył nas orkiestra ułańska.

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 22 grudnia 1938 roku.

6,57 Audycja poranna. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00Przerwa. 10,55 Program na jutro. 11,00 Koncert rozrywkowy. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Dla każdego coś ładnego. 13,50 Wiadomości z Pomorza. 15,00 Rozmowa z młodzieżą. 15,15 Kłopoty i rady. 15.30 Muzyka obiadowa. 16,00 Dziennik południowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,20 Muzyka. 17,00 Informacje turystyczne. 17,05 Co chorym i ich otoczeniu może dać przychodnia przeciw gruźlicza. 17,20 Utwory fortepianowe. 18,00 Audycja dla dzieci. 18,25 Wiadomości sportowe z Pomorza. 18,30 Życiorysy instrumentów. 19,00 Koncert rozrywkowy. 20,35 Audycja informacyjna. 21,00 Pochodnia wieków Jerozolima wyzwolona. 21,30 Utwory chóralne kompozytorów polskich w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego. 21,45 Na przyjście Pana — wygł. ks. biskup dr Józef Gawlina. 22,00 Muzyzka. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i kom. meteor.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 17. 12. 1938	Poznań 17. 12. 1938
Żyto nowe	14 00—14,25	14.00—14,25
Pszenica	18,25—19,00	18 00—18 50
Jęczmień	16,75—17,25	16.75—17,25
Jęczmień jednolity	16,25—16.50	16.59—15,65
Jęczmień zbiorowy	15.75—16,00	15,75—16,25
Owies	14,50 15,00	13.75—14,75
Mąka żyt. I 0 65%	23,75—25,75	24.50—25.25
Mąka psz. I 0 30%	38,00—39 00	35,75—37.75
Mąka psz. I 0 50%	35,00—36,00	33,50—35,50
Mąka psz. I A 65%	32 50—33,50	30,75—33,25
Otręby żytnie	19,50—10,00	9,00—10,00
Otręby pszenne	10,25—11,50	9,25—11.00
Otręby jeczm.	10.25—10,75	9,75—10,75
Gorczyca	36,00—39.00	35,00—37,00
Siemie lniane	48,00—5[illegible],00	48,00—51,00
Mak niebieski	65,00—68,00	65,00—70,00
Wyka ozima	60,00—70,00	—
Groch polny	—	—
Groch Victoria	25,00—29,00	25,50—27,50
Groch Folgera	22,00—25,00	24,50—26,50
Łubin niebieski	—	—
Łubin żółty	—	—
Rzepak ozimy	41,00—42.00	40 50—41.50
Rzepak jary	38,50—39,50	37.50—38,50

Zapisz się do LMK.

Dziś o godz. 8.30 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach moja najukochańsza żona, nasza najdroższa matka

ś. p.

z Kwiatkowskich

Maria Gòralska

w 47 roku życia

o czym zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

Mąż i dzieci

Wąbrzeźno, Toruń, Grudziądz, Poznań, Kurkocin 20. 12. 38r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 XII br. o godz. 15 z domu żałoby

(Osobnych zawiadomień nie wysyła się)

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji lub agenturach miesięcznie 80 groszy z odnoszeniem przez pocztę lub posłańca 95 groszy „Głos Pomorza" wychodzi w poniedz., środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Wydawca B. Szczuka — Zakłady Graficzne Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a.
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 80. ● PKO. Nr 04.252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-łamowej) . . 10 gr
na stronie 4-łamowej (w tekście) . . . . 30 gr
na stronie pierwszej . . . . 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.